

dr Martin Albrecht

Berlińska Rodzina Böttzow i jej nowomarchijskie majątki

Wykład w dniu 2 czerwca 2011 roku.

100 lat temu byłoby oczywiste, co odpowiedziałby przeciętny berlińczyk na pytanie, co się mu kojarzy z nazwiskiem Böttzow. Odpowiedzi udzielone w wytwornym centrum miasta, jak i na robotniczym wschodzie czy zielonych przedmieściach, byłyby jednakowe. Böttzow – to pojęcie, prawie synonim, nierozzerwalnie związane z piwem.

Ten czy inny berlińczyk przypominałby sobie może starego radcę handlowego Juliusa Böttzowa, który rezydował w swoim browarze na północnym wschodzie Berlina. Ze starej „Góry Wiatrakowej”, z „Zamkiem na północy“, ze „Wzgórza Böttzow“ kierował (zawsze osobiście) dystrybucją produkowanego przez browar piwa, wysyłając je do znajdującego się u stóp miasta.

Piwo (Bier), Berlin i Böttzow tworzyli jedność. Logotyp z trzema literami „B“ podkreślał ten związek – „Böttzow – Browar – Berlin“ (Böttzow – Brauerei – Berlin).

Doskonała jakość piwa zadecydowała o tym, że król mianował Juliusa dworskim dostawcą tego trunku. Nie tylko mieszkańcy Berlina rozkoszowali się tym jęczmiennym napojem – browar Juliusa Böttzowa był największym browarem w północnych Niemczech i opanował znaczny sektor piwnego rynku stolicy (niezmiennie, przez dziesiątki lat).

Rywalizacja z berlińskimi browarami, a szczególnie z silnymi spółkami akcyjnymi, nie była łatwa. Inne firmy aż do I wojny światowej twardo napierały na konkurencyjną produkcję przedsiębiorstwa Böttzow – ale nie udało im się jej wyeliminować z czołówki berlińskich browarów.

Siła przebicia firmy wprawiała w zdumienie. Wiodące na rynku piwnym przedsiębiorstwa dysponowały przecież większym kapitałem i większymi możliwościami inwestycyjnymi. A jednak przez te wszystkie lata Böttzow utrzymywał swoją dobrą markę, z udziałem w rynku nie mniejszym niż 5% całości produkowanego w Berlinie piwa.

Był to rezultat tzw. „dobrej reki” Böttzowa do zręcznego obrotu swoimi wyrobami (piwem) i jego wielkiej wytrwałości w realizacji wyznaczonych celów.

Jego umiejętności, pracowitość i wytrwałość nie była w rodzinie wyjątkiem. Korzenie historii tej rodziny sięgają czasów średniowiecza. Nazwisko ma pochodzenie wendyjskie (słowiańskie) i związane jest z Berlinem i okolicą. Rodzina pochodziła z miejscowości Bochow – od 1483 Böttzow, a od 1652 do chwili obecnej Oranienburg. Ród Böttzow pojawił się (biorąc pod uwagę związek pierwotnej wersji nazwiska z później udawadniałymi postaciami) w rejonie Środkowej Frankonii już w XIII wieku. Z lokalną historią rodzina utożsamiała się, nawiązując do niej we współcześnie

stawianych budowlach. Wskazuje na to nie tylko wybór motywów dekoracyjnych w ich rezydencjach, ale także potwierdzone w źródłach głębokie poczucie więzi lokalnych.

Kolejne pokolenia rodziny tworzyły przebogatą i różnorodną historię. Poszczególni Böttzow: mężczyźni, a coraz częściej także i kobiety, byli aktywnymi i kreatywnymi obywatelami Berlina. W annałach pojawiają się mieszczenie–panowie ziemscy, mieszczenie–rolnicy (*Ackerbürger*), destylatorzy - producenci alkoholi, nauczyciele... Jeden z nich był także aktywnym uczestnikiem rewolucji mieszczańskiej w pruskiej stolicy w roku 1848.

Böttzow i Berlin – to wielowiekowa historia. Jak mozaika składająca się z niezliczonych części. Czasami wydaje się, że te kolorowe cząsteczki pasują do różnych obrazów, ale tak jak kolorowy kobierzec, żywotnie obrazują one historię berlińską. Ważne wątki historii miasta i rodzinne losy kolejnych Böttzow przenikają się często na przełomie wielu wieków.

Julius Böttzow i jego „piwne imperium” na Prenzlauer Berg to szczególny fakt w historii północnej części Berlina. Niezwykle nowoczesny na owe czasy browar, w roku 1885 był efektem pracy co najmniej czterech pokoleń rodziny. Julius, jako patriarcha, zrestrukturyzował przedsiębiorstwo rodzinne. Swoją willę zbudował bezpośrednio na terenie przedsiębiorstwa. W ten sposób mógł optymalnie kierować całym przedsiębiorstwem oraz zbytem piwa. Piwo Böttzow stało się symbolem.

W pobliżu browaru znajdował się także lokal z wyszynkiem piwa, z którego można było rozkoszować się wspaniałym widokiem na stolicę. W salonie koncertowym grała muzyka, podawano potrawy i można było też tańczyć. Lokal mógł pomieścić prawie 5 tys. berlińczyków i innych gości i należał do największych berlińskich założeń tego rodzaju.

Julius Böttzow swoją pracą przez dziesiątki lat zabiegał o uznanie zarówno w oczach swojego króla, jak i u współobywateli. W efekcie czego został radcą handlowym, dostawcą dworskim, członkiem zarządu kościelnego, a także mecenasem.

Zgodnie ze swoją pozycją społeczną, a także z panującą modą, Julius posiadał znaczny majątek ziemski. Już od 200 lat jego rodzina posiadała w Berlinie niewielkie dobra. Najpierw zlokalizowane były w Königstraße, następnie – z początkiem XIX wieku – w pobliżu browaru. Służyły one bratu Juliusa, Hermannowi Böttzow jako miejsce stałego zamieszkania.

Julius długo szukał odpowiedniego miejsca w okolicach Berlina, jednak dopiero po roku 1900 znalazł je w Nowej Marchii. Jesień swojego życia wraz z małżonką i czteroosobową rodziną chciał spędzić na nowym miejscu (w Drzeniowie). Prawdopodobnie w roku 1912 Juliusz kupił dwa majątki rycerskie Drehnow (Drzeniów) i Klebow (Chlebów). Obydwa leżały w ówczesnym nowomarchijskim powiecie Crossen (Krosno Odrzańskie).

Prawnym właścicielem obydwu majątków była jego żona, radczyni handlowa Elżbieta Małgorzata (Elisabeth Margarethe) Böttzow, z domu Henze.

Majątek ziemski Drehnow wcześniej był własnością księcia Wilhelma zu Löwenstein-Wertheim-Freudenberg, który zakupił go w roku 1878 od Alberta Danna. Powierzchnia majątku wynosiła około 1250 hektarów. Z tego przypadało na:

grunty rolne:	ok. 470 hektarów
łąki:	ok. 13-17 hektarów
pastwiska:	do ok. 22 hektarów
las, uprawy leśne:	ok. 750 hektarów

W roku śmierci Juliusa Bötzw majątek żywy stanowił: 26 koni, 100 sztuk bydła i 99 świń. Do kompleksu gospodarczego należały: mleczarnia, browar i fabryka skrobi.

Majątek ziemski Chlebow (Klebow) pochodził również z posiadłości księcia Wilhelma zu Löwenstein-Wertheim-Freudenberg, który w roku 1878 nabył od Alberta Danna. Majątek ten był skromniejszy niż kompleks w Drzeniowie. W roku 1914 obejmował on 842 hektary. Z tego przypadały:

na grunty rolne	186 hektarów
łąki:	2 hektary
lasy, uprawy leśne:	ok. 630 hektarów

Łąki nie były użytkowane. Stan zwierząt mocno różnił się od drzeniowskiego. W dokumentach potwierdza się jedynie 4 konie i 18 świń.

Julius Bötzw jedynie przez krótki czas mógł cieszyć się posiadłościami w Nowej Marchii – bowiem już 9 lipca 1914 roku zmarł. Pochowany został w grobowcu rodzinnym w Drzeniowie, w tym miejscu, w którym pochowani zostali także i dalsi członkowie rodziny. Jego małżonka Elżbieta Małgorzata (Elisabeth Margarethe) do dnia swojej śmierci (22.05.1929 r.) pozostała właścicielką obydwu majątków, które dalej były prowadzone przez rodzinę Bötzw.

Rodzina sprawowała w tych wsiach patronat kościelny, w ramach którego – w latach 20. XX wieku – ozdobiła kościół w Drzeniowie witrażami i wyposażyła organy w nowe rury piszczalkowe. Ufundowała także instalację elektryczną w domu bożym, wokół empor zaś namalowanych zostało 12 apostołów, a przed ołtarzem wyłożono dywan.

Jedna z córek Juliusa i Elżbiety, urodzona w 1880 roku Ewa Maria Ludwika (Eva Maria Luise) Bötzw, poślubiła kapitana J. Selnera. Po śmierci teściowej, pan Selner przejął prawa własności w Drzeniowie i Chlebowie. Małżeństwo Selner zaginęło w 1945 roku.